

Monika Golonka-Czajkowska
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
e-mail: m.golonka@iphils.uj.edu.pl

Między kosmopolityzmem a lokalnością, czyli wybrane zagadnienia z kultury ubioru Starego Sącza i okolic w latach 1860–1918. Ćwiczenia z rekonstrukcji

Abstract

Between Cosmopolitanism and Localness: Selected Issues Concerning Dress Culture of Stary Sącz and Surrounding in 1860–1918. Some Exercises of Reconstruction

Reconstruction practices are one of the most popular legitimacy strategies, used in process of making cultural heritage. Customers treat them with a great esteem, and they are expected to bring to reconstructed elements desired importance of authenticity. A contemporary ethnographer/anthropologist is usually diffident when facing such practices, and he focuses on critical description and deconstruction of the practices. But what can he do when local activists ask him to actively participate in the experiment as a so-called expert, whose task is e.g. to reconstruct local folk dress? Of course, his or her decision will depend primarily on research interests and chosen specialization, but the most important issue will be his or her understanding of the ethnographer/anthropologist profession. Thus, some researchers would be sceptic and refuse any assistance, and thereby avoid criticism of their own professional environment, accusing them of mythologization, reification, being peasantry-lover etc. Others will take on the role of full-time experts, who would join different types of bodies and committees, and decide what is and what is not proper in the spectacle they would observe, thus becoming the guardians of the *regime of truth folklore*. The third strategy, which in my opinion can help to break the deadlock described above, is the participation in the project considered as an open dialogue. Thereby we can try to avoid being an authoritarian arbiter and we can become a real consultant, a person who – according to the Latin root *consultare* – discusses with

partners (creators of a project) the results of the reconstruction as deeply as possible. When working on the reconstruction of dresses, ethnographer/anthropologist can show their complexity, place them in a local context as well as in wider social, cultural and historical context, and avoid narrow and problematic definitions of folk costume. The decision concerning the final form of representation – an album, a staging or a dance etc. – however, should be made by our partners, equipped with not only a solid dose of knowledge, but also with important sensitivity to various epistemological issues behind the process of reconstruction.

Keywords: cultural heritage, regionalism, folk dress, ethnography, Stary Sącz, Lachy Sądeckie.

Przepracowywany w ostatnim czasie intensywnie i na bardzo różne sposoby temat dziedzictwa kulturowego skutkuje pojawieniem się wokół nas wielu zjawisk, które moglibyśmy zaliczyć do nurtu tradycji wynalezionej¹ w klasycznym już rozumieniu tego pojęcia zaproponowanym blisko trzydzieści lat temu przez Erica Hobsbawma i Terenca Rangera. Ze względu na rozmiary wspomnianego zjawiska i zaangażowanie wielu podmiotów życia społecznego, zwłaszcza różnego rodzaju instytucji odpowiedzialnych za kreowanie polityki kulturalnej, tworzenie **własnej tradycji** staje się zjawiskiem o zasięgu globalnym, powszechnie oczekiwaną i traktowaną jako oczywista odpowiedź na postępujący równoległe na poziomie kultury masowej proces zacierania różnic kulturowych. Konsekwencją nieustannego eksperymentowania z własną przeszłością są więc różnego rodzaju **wynalazki**, których modalność nieustannie oscyluje między rekonstrukcją i modyfikacją. Pojęcie **wynalazku**, zastosowane niegdyś przez Allana Hansona, wydaje się w tym wypadku szczególnie użyteczne, bowiem podkreśla umowny, innowacyjny i zarazem współczesny wymiar tego procesu. Wynalazki, uważane za powszechne składniki ciągłego rozwoju autentycznej kultury, są tu rozumiane jako „znakowe substytuty, które znacznie odbiegają od tych, na których są wzorowane, (...) są wybiórcze i (...) systematycznie ujawniają intencję popierania jakiś politycznych lub innych programów” (Hanson 1999: 183; zob też Clifford 2000: 270).

W procesie wytwarzania kulturowego dziedzictwa czy też – używając języka podmiotów bezpośrednio zaangażowanych w to zjawisko – „w zadaniu podtrzymywania własnej tradycji” zabiegi rekonstrukcyjne traktowane są z ogromną atencją, gdyż to właśnie one mają legitymizować finalny produkt eksperymentu, nadając mu tak pożądaną rangę autentyczności. Wobec zjawisk, o których tu mowa, współczesny etnograf/antropolog zajmuje z reguły dosyć zdystansowane stanowisko, parając się najczęściej ich krytycznym opisem i dekonstrukcją. Co

¹ Terminu „tradycja wynaleziona” używam zgodnie z rozumieniem pojęcia *invented tradition* zaproponowanym w 1983 r. przez Erica Hobsbawma i Terenca Rangera. Tradycja wynaleziona przybiera postać nawiązania do sytuacji dawnych lub ustanawia swą własną „przeszłość” przez tworzenie zespołu działań o charakterze rytualnym lub symbolicznym, rządzonych zazwyczaj przez jawnie lub milcząco przyjęte reguły, które poprzez ciągłe repetycje mają wpajać członkom grupy określone normy i wartości; związek z przeszłością jest w dużej mierze sztucznie wytwarzany (Hobsbawm, Ranger 2008).

jednak począc, gdy zostanie znieacka „przywołany do tablicy” przez lokalną grupę działaczy i poproszony o czynny udział w tym eksperymencie jako tzw. ekspert, którego zadaniem jest np. rekonstrukcja miejscowego stroju ludowego? Oczywiście nasza odpowiedź będzie zależała przede wszystkim od własnych zainteresowań badawczych i obranej specjalizacji, niemniej tak naprawdę najistotniejszym principium będzie tu przyjęte przez nas rozumienie zawodu etnografa/antropologa. Jak zwykle możliwości rozwiązania tego typu sytuacji jest kilka, a opisane poniżej strategie mają jedynie charakter modelowy.

Otóż na jednym biegunie będą ci, którzy zdystansują się i już na wstępie odmówią jakiegokolwiek pomocy, co wydaje się postawą rozsądną i bezpieczną, bowiem w ten sposób nie narażamy się na krytykę własnego środowiska, zarzut mityzacji, reifikacji, chłopomaństwa etc. Tutaj może się pojawić rzeczowy argument znany z dyskusji na temat antropologii zaangażowanej czy też szerszej dyskusji wokół problemu udziału antropologii kulturowej w przestrzeni publicznej. W tym kontekście zaangażowanie badacza w różnego rodzaju projekty pod szyldem ratowania, zachowania lub odkrywania dziedzictwa kulturowego, które ostatecznie skutkują przekształceniem rzeczywistości i wytworzeniem kolejnej produkcji kulturowej, może być potraktowane przez jego środowisko jako działania interwencyjne mające na celu zadowolić interesy konkretnej grupy zleceniodawców (Brocki 2013). Patrząc jednak na tę sytuację od strony samych zainteresowanych, w tym przypadku niewielkiej grupy lokalnych działaczy i pasjonatów, dla których zadanie **ochrony własnej tradycji** jest problemem ważnym i traktowanym często jako rodzaj życiowej misji, niechęć do włączenia się w dedykowany temu projekt będzie z dużym prawdopodobieństwem zinterpretowana jako odmowa konkretnej pomocy². I tu pojawia się według mnie pewien dylemat, bowiem czy w kontekście podjętej przez nas decyzji będziemy mieli już *post factum* prawo do krytyki jego wyników. Jedni powiedzą, że tak, inni poczną jednak pewien dysonans i niezręczność całej sytuacji, pamiętając, że gdy zwrócono się do nas o pomoc, odmówiliśmy jej.

Na drugim biegunie pojawią się reprezentanci bezkrytycznie afirmacyjnych postaw wobec nurtu **pielęgnowania własnej tradycji** – tzw. etatowi eksperci etnograficzni. Zasiadając w różnego rodzaju gremiach konkursowych i komisjach weryfikacyjnych, będą autorytarnie orzekali, co jest, a co nie jest właściwe w odgrywanym przed ich oczami spektaklu, stając się w ten sposób strażnikami **reżimu prawdy folklorystycznej**³. Ustalając jedną słuszną i prawidłową wersję stroju ludowego, która od tej pory ma obowiązywać na scenie, biorą udział w dobrze

² Przypadek ten jest w swej istocie przeniesieniem na poziom konkretnej sytuacji (pozornie mniej istotnej, choć dla samych pomysłodawców projektu bardzo ważnej) dylematu etycznego, o którym mówi Michael Herzfeld w wywiadzie z Agnieszką Kościańską (2006: 6–7).

³ Parafrazuję tutaj określenia sformułowane przez Janusza Barańskiego, który odwołując się do Foucaultowskiego określenia „reżim prawdy”, wskazuje na różne wymiary rozmyślnego wykorzystywania władzy i wiedzy (Barański: 6).

znanym i zdomowionym w Europie (a zwłaszcza w krajach należących niegdyś do bloku wschodniego) procesie kreowania folklorystycznej quasi-rzeczywistości, petryfikując potoczne wyobrażenia o radosnym, roztańczonym i rozśpiewanym ludzie ubranym w samodziały. Ponieważ zjawisko to istnieje w Polsce od kilkudziesięciu lat i powiedziano na jego temat już bardzo wiele, zwłaszcza przy okazji debat o folkloryzmie, czuję się zwolniona z obowiązku zatrzymywania się przy nim na dłużej (zob. m.in.: Brzezińska 2009: 155–172; *Lubelska rozmowa...* 1987: 73–103; *Folklorystyka...* 1995; *Kultura ludowa...* 2014).

Istnieje jeszcze trzecia strategia, która w moim przekonaniu pozwala wyjść z opisanego wyżej impasu, a mianowicie uczestnictwo w projekcie potraktowane jako otwarty dialog. Tutaj przestajemy być orzekającym autorytarnie arbitrem, a stajemy się rzeczywistym konsultantem, a więc tym, który zgodnie z łacińskim źródłosłowem *consultare* w możliwie pogłębiony sposób omawia wspólnie z partnerami – twórcami projektu wyniki przeprowadzonej rekonstrukcji. Na ten sam problem zwraca uwagę Anna Brzezińska, pisząc w kontekście wyzwań współczesności: „[...] Działanie etnografa polega nie tylko na przekazaniu swojej wiedzy, na rejestracji obserwowanych zjawisk, ale przede wszystkim na wskazaniu możliwych ścieżek interpretacyjnych i osadzeniu elementów stroju w kontekście współczesności [...]” (Brzezińska 2013: 24). Dodam tylko, że analogiczne podejście powinno towarzyszyć także badaniom o charakterze etnohistorycznym, bowiem i wokół problematyki historii tzw. stroju regionalnego, a ściślej kultury lokalnego odzienia narosło wiele nieporozumień i klisz, wynikających najczęściej z dosyć statycznego i pozbawionego szerszego kontekstu społeczno-kulturowego ujęcia. Dzieląc się swoją specjalistyczną wiedzą, etnograf/antropolog może pokazać złożoność kultury ubioru w jej wymiarze lokalnym, osadzić ją w kontekście społecznym, kulturowym i historycznym, wychodząc w ten sposób poza tyleż sztywne, co problematyczne ramy definicji stroju ludowego. Niuansując wiedzę na jej temat, „mnoży niepewności” (choć obawiam się, że uczynienie z antropologicznego zwątpienia rangi waloru w oczach naszych partnerów, jak chce Marcin Brocki, będzie w takiej sytuacji jednak co najmniej trudne) (Brocki 2013: 58), a wszystko po to, by ograniczyć do minimum stopień reifikacji i esencjalizacji badanego zjawiska. Decyzja co do ostatecznego kształtu reprezentacji, która pojawi się jako finalny produkt projektu – album, inscenizacja, forma taneczna etc. – powinna należeć jednak już tylko do naszych partnerów, dzięki wspólnej pracy nie tylko wyposażonych w solidną dawkę wiedzy, ale także co równie ważne uwrażliwionych na różnorakie problemy epistemologiczne, kryjące się za procesem rekonstrukcji. Być może ceną za taką postawę będzie w oczach naszych zleceniodawców utrata autorytetu jedyne i niekwestionowanego znawcy od ludu, ale przynajmniej zachowamy jako etnografowie/antropolodzy poczucie uczciwości i rzetelności zawodowej. W tym kontekście warto przywołać głos Janusza Barańskiego, który trafia dokładnie w sedno poruszonego tu problemu:

[...] każda bowiem antropologia jest antropologią zaangażowaną, rzecz w tym jedynie, by zaangażowaniu temu nadać pewne ryzy, poznawcze lub praktyczne, bądź jedno i drugie. Przywołuje to oczywiście problem etyki, na którego omawianie nie ma tu już, niestety, miejsca, co jednak wzmiankowane było mimochodem w niektórych omawianych tu przykładach. A zatem antropologia zaangażowana to rodzaj „poczucia rzeczywistości” pozbawionego złudzeń co do istnienia fundamentalnej, referencyjnej, realistycznie rozumianej prawdy, istnienie natomiast prawdy, której cechą konstytutywną jest zwrotność refleksji, jest uzależnieniem wiedzy od samego wiedzącego. Wiedza w tym ujęciu to nie zbiór skończony i zamknięty, a choćby i nawet niedomknięty, przypisany jakiemuś prawodawcy czy tłumaczowi (Barański 2010: 35).

Próba rekonstrukcji

Po tym nieco przydługim, lecz w moim przekonaniu potrzebnym wstępie powróćmy do głównego tematu, zapowiedzianego w tytule tekstu. Podejmując się próby rekonstrukcji wybranych zagadnień z kultury ubioru mieszkańców Starego Sącza i jego okolic w latach 1860–1914, warto na wstępie się zastanowić, kim właściwie byli ludzie, których określamy tym terminem⁴. Przyjmując formalne rozumienie tego pojęcia, za mieszczan uznalibyśmy jedynie tę grupę ludności Starego Sącza, która nabyła prawo „przynależności do miasta” zgodnie z ówczesnymi przepisami administracyjnymi⁵. W konsekwencji takiego podejścia będziemy mogli zaliczyć do mieszczan starosądeckich np. w roku 1870 roku jedynie nieco ponad połowę ludności zamieszkującej miasto, a więc 2421 osób przy ogólnej liczbie ponad 4,5 tysiąca mieszkańców. Co jednak zrobić z drugą połową, która nie mogła przecież formalnie wylegitymować się prawem „przynależności” do Starego Sącza, choć tutaj żyła i pracowała? Otóż jedną z propozycji rozwiązania tego dylematu niech będzie przyjęcie innego, szerszego i pełniejszego rozumienia pojęcia starosądeckiej „mieszczkańskości”, interpretowanej tutaj jako specyficzna kultura prowincjonalnego miasteczka galicyjskiego – będąca swoistym amalgamatem wytworzonym na styku kultury miejskiej i wiejskiej – którego mieszkańcy reprezentowali cały przekrój społeczny ówczesnego społeczeństwa polskiego. Przyjęcie takiej poszerzonej perspektywy badawczej może się stać dla opracowywanego tematu, związanego z „kulturą odzienia”, o wiele bardziej użyteczne, bowiem pozwoli uniknąć pułapki sztucznej esencjalizacji, prowadzącej nierzadko do arbitralnej i mocno zubażającej selekcji badanego materiału. Dzięki założeniu, że kulturę Starego Sącza tworzyli w rzeczywistości wszyscy mieszkańcy miasta –

⁴ Przedstawiona tu próba rekonstrukcji ubioru mieszczan starosądeckich została przygotowana przez autorkę tekstu w 2015 r. na prośbę Starosądeckiego Stowarzyszenia Miłośników Kultury i Tradycji „Malowana Skrzynia” w Starym Sączu.

⁵ Jak pisze Julian Dybiec, aby uzyskać prawa miejskie, należało mieszkać od kilku lat w mieście i opłacić określoną taxę, przy czym prawo starania się o „przynależność do miasta” przysługiwało wszystkim bez względu na narodowość i wyznanie. Zob. Dybiec 2007: 249.

zarówno ci, posiadający sformalizowany status, jak i rzesze osób zaludniających w charakterze siły najemnej starosądeckie domy i warsztaty, ale bez oficjalnego „prawa przynależności” – będzie można zrekonstruować różnorodny repertuar ubiorów, widzianych ponad sto lat temu na starosądeckich ulicach.

W świetle wspomnianych powyżej założeń niezbędne jest rozpoczęcie naszej analizy od krótkiej charakterystyki społeczności zamieszkującej ówczesny Stary Sącz. Jak podkreślają badacze, w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku populacja miasteczka zaczęła gwałtownie rosnąć. Bardzo pręźnie rozwijające się na jego terenie rzemiosło i handel przyciągały okoliczność ludność, budziły nadzieję na znalezienie pracy i polepszenie swoich warunków bytowych⁶. Mieszkańcy miasta tworzyli heterogeniczne skupisko; różnice dotyczyły nie tylko posiadanych zasobów ekonomicznych, ale także przynależności etnicznej i związanego z nią wyznania, pochodzenia, wykształcenia, a więc również kapitału społecznego i kulturowego. Jeśli chodzi o strukturę zawodową ludności, szczególnie wysoki odsetek stałych mieszkańców stanowili rzemieślnicy. Przypomnijmy tylko, że Stary Sącz był w XIX wieku jednym z najważniejszych ośrodków handlowych i rzemieślniczych w południowej Małopolsce, słynącym z odbywających się tu targów i jarmarków, na które przybywali nie tylko mieszkańcy Sądeczyny, Podtatrza i tzw. Górnych Węgier (dzisiejszej Słowacji), ale także kupcy i pośrednicy z odleglejszych regionów zaboru austriackiego, a nawet rosyjskiego. Dobrym przykładem ilustrującym ten fenomen może być handel tutejszymi wyrobami kuśnierskimi, zwłaszcza słynnymi na całą okolicę kozuchami, zwanymi powszechnie „starosądeckimi”. Na wyjątkową skalę tego zjawiska zwrócił uwagę w początkach XX wieku Seweryn Udziela, który tak oto pisał:

Dzisiaj [kuśnierze – przyp. M.G.C.] przeważnie sprzedają towar w domu kupcom, którzy po kozuchy przyjeżdżają z Dąbrowy, z Gorlic, z Jasła, z Krakowa, z Kolbuszowej, z Majdanu, z Przemysła, z Tarnowa; zwykle Żydzi, ale przyjeżdżają też do Starego Sącza po kozuchy kupcy katolicy z dawnej Kongresówki. [...] Lepsi i zamożniejsi kuśnierze podejmują się urzędowych dostaw za kontraktem dla służby kolejowej, akcyzowej w Krakowie, dla dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach itp. (MEK I/1488/RKP)

Wspomniani kuśnierze wraz z szewcami i rymarzami stanowili zresztą najliczniejszą grupę wśród starosądeckich rzemieślników⁷. Zawody te dominowały również wśród 1128 pracowników najemnych (172 osoby), oprócz nich znaleźli

⁶ W 1870 r. miasto liczyło z Cyganowicami 3777 mieszkańców, w 1880 r. 3790 osób, a w 1900 mieszkało w nim już 4537 osób. W okolicznych miejscowościach także nastąpił wyraźny wzrost liczebności mieszkańców. Mianowicie w 1900 r. Popowice zamieszkiwało 309 osób, Podmajerz 126 osób, Moszczenicę Niżną 583 osoby, Moszczenicę Wyżną 450 osób, a Mostki 300 osób. Zob. *Historia Starego Sącza...* 2007: 246.

⁷ Według spisu z 1870 r. w Starym Sączu mieszkało ich 189. Jeśli ostrożnie przyjąć, że przeciętna rodzina kuśnierska mogła liczyć ok. 5–6 osób, to przy ogólnej liczbie mieszkańców wynoszącej 3759 grupa ta stanowiła mniej więcej jedną czwartą całej populacji miasteczka. Zob. *Historia Starego Sącza...* 2007: 246.

się tu też tkacze i krawcy (31) oraz rzeźnicy i piekarze (20). Ponad jedną trzecią mieszkańców stanowili pochodzący ze wsi robotnicy i służący. Jak podaje spis z 1870 roku, w niemal co drugim domu zatrudniano służbę, która należała do najuboższej, najgorzej wykształconej, w zdecydowanej większości niepiśmiennej warstwy ludności Starego Sącza (*Historia Starego Sącza...* 2007: 248).

W kontekście problematyki rekonstrukcji ubiorów mieszczan starsządeckich warto również się przyjrzeć stratyfikacji społecznej, wyznaczonej zarówno pochodzeniem, poziomem wykształcenia, jak i uprawianym zajęciem oraz posiadanym statusem materialnym. Mianowicie na samej górze drabiny społecznej znajdowali się przedstawiciele lokalnej władzy – przypomnijmy, że od 1867 roku Stary Sącz posiadał własną, wybieraną najpierw co trzy, potem co sześć lat Radę Miejską, złożoną z 36 radnych (okres przed pierwszą wojną światową). Władzę wykonawczą sprawował burmistrz, który miał do pomocy zastępcę oraz czterech asesorów. Gmina miejska posiadała także własną straż policyjną, nocną i leśną. W Radzie Miejskiej najliczniej reprezentowane były społeczność rzemieślnicza Starego Sącza, posiadająca ponad połowę wszystkich mandatów, oraz rolnicy. Zasiadali w niej też urzędnicy państwowi, adwokaci, lekarze, farmaceuci i nauczyciele (*Historia Starego Sącza...* 2007: 240). Jak więc widzimy, Stary Sącz posiadał swoją warstwę inteligentką, która tworzyła niewielki, ale zapewne wpływowy i elitarny krąg środowiskowy z własnym stylem życia. Z kolei najliczniejsza społeczność starsządeckich rzemieślników była w rzeczywistości grupą wewnątrznie zróżnicowaną pod względem statusu majątkowego i społecznego. Tworzyli ją zarówno bardzo zamożni właściciele dużych warsztatów, jak i skromni rzemieślnicy, zmuszeni do poszukiwania zarobku w terenie. Część z nich łączyła pracę w warsztacie z pracą na własnej lub dzierżawionej roli. Warto w tym miejscu znowu zacytować fragment notatek Seweryna Udzieli:

Kuśnierze tutejsi nie pracują cały rok bez przerwy przy szyciu kozuchów; każdy z nich ma kawałek gruntu, na którym gospodarzy i w lecie pracuje w polu. Zresztą nikt nie kupuje kozucha w lecie, więc kuśnierze przygotowują sobie tylko w tym czasie skóry, wyprawiają je, potem skóra musi schnąć przez dłuższy czas.

Przed wojną majster zarabiał mniej więcej 2 korony (= 1 marka 40 fenigów) od sztuki; czeladnikowi dawano całe utrzymanie i 200 koron (= 140 marek) rocznie; kobieta wyszywająca kozuchy brała od jednego 40 halerzy (28 fenigów). Był to zarobek bardzo mały, ale przy ówczesnej taniości artykuł pierwszej potrzeby życia, przy małych wymaganiach rzemieślników wystarczało. Dzisiaj kuśnierz zarabia 4 do 5 tysięcy marek dziennie, ale te tysiące nie wystarczają na utrzymanie.

Biedniejsi kuśnierze i czeladnicy bez stałego miejsca pracy, którzy nie mieli funduszy na kupno skór do szycia kozuchów, zajmowali się dawniej „korpaniem” kozuchów, naprawą i łataniem starych. Szedł wtedy taki kuśnierz „na kurpackę” na wieś, wziął sobie torbę z obrzynkami skór, które tanio kupił albo darmo dostał (MEK I/1488/RKP).

Gdy doda się do tego duży odsetek emigrantów z terenów wiejskich, którzy na terenie starosądeckiej gminy znajdowali zatrudnienie w charakterze taniej siły najemnej, wówczas coraz bardziej widoczny staje się specyficzny, przejściowy charakter tutejszej kultury, wynikający z wzajemnego oddziaływania na siebie dwóch wzorców kulturowych – miasta z jego kosmopolityzmem oraz wsi ze jej chłopskim etosem i przywiązaniem do lokalnych wzorców. Oprócz miejskich stylów życia funkcjonowały tu więc podtrzymywane przez część zamieszkałej na terenie gminy ludności schematy normatywne i obyczajowe typowe dla chłopskiej kultury Lachów Sądeckich, a ściślej ich centralnej i południowej części. Na rolniczy charakter miasta w wieku XIX zwraca uwagę m.in. badaczka dziejów Nowego Sącza Urszula Perkowska, która pisze:

Dla wielu rodzin podstawowym źródłem utrzymania była uprawa własnego kawałka gruntu. Posiadane pole i dom mieszkalny są też głównym przedmiotem działów majątkowych, zapisów testamentowych czy też transakcji kupna i sprzedaży (Perkowska 2007: 205).

Życie miasteczka toczyło się powoli. Córkom w miarę posiadanego majątku dawano posagi, głównie w postaci inwentarza i sprzętów. Tak np. Agnieszka Ciapalska dała córce Zofii, wychodzącej za Piotra Rejowskiego, parę wołów, dwie krowy, świnie, wóz kowany, pług, bronę, skrzynię z bielizną i odzieżą, pościel, po korcu owsa, jęczmienia i żyta (Perkowska 2007: 206).

By dopełnić ten obraz, należy również wspomnieć o grupach mniejszości etnicznych i wyznaniowych współkształtujących kulturę Starego Sącza – Żydach, Niemcach i Romach (Cyganach). Każde z tych środowisk wykształciło własny, charakterystyczny styl życia, obserwowany i komentowany przez sąsiadów. Przypomnijmy tylko, że choć Żydzi stosunkowo późno zaczęli zasiedlać Stary Sącz, gdyż dopiero w początkach XIX wieku, w dość krótkim czasie stali się ważną i wpływową grupą, zajmującą się przede wszystkim handlem. Sprowadzane przez nich towary, zwłaszcza oferowane w miejscowym sklepie bławatnym nowe materiały i różnorodne dodatki krawieckie, znajdowały zbyt wśród okolicznej ludności, wpływając w ten sposób na zmiany w lokalnej, zwłaszcza kobiecej modzie. Także niemieccy osadnicy – ewangelicy i katolicy, którzy przybyli w latach 80. XVIII wieku w te okolice w ramach akcji kolonizacyjnej zorganizowanej przez cesarza Józefa II⁸ – wraz z odmiennymi obyczajami wnieśli inny, bardziej „miejski” styl ubierania się, wyraźnie odróżniający ich od miejscowej ludności⁹.

⁸ Mowa tutaj przede wszystkim o ewangelikach niemieckich z podmiejskiej wsi Podmajerz (Neudoerfel-Maiersdoerfel) oraz katolikach niemieckich ze wsi Barcice Niemieckie (Deutsch Bartschitz).

⁹ Różnice te znakomicie widać na fotografiach z początku XX w., wykonanych w Barcicach – zob. Archiwum MEK: sygn. III/11473/F nr miejsca III/10542 – Barcice Niemieckie, 1901, na fot.: „Antoni Lehneider, potomek kolonistów józefińskich spolszczony”; sygn. III/11494/F nr miejsca III/10526 – Barcice Niemieckie, 1913, na fot.: „Weberówny, spolszczone kolonistki niemiecki józefińskie”.

Podsumowując ten z konieczności bardzo skrótowy przegląd społeczności zamieszkujących Stary Sącz i jego najbliższe okolice, można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że wytworzona na tym terenie swoista mozaika kulturowa znajdowała swoje odbicie również w ubiorach, będących jednocześnie swoistym „barometrem zmian, dokonujących się w społeczności”, jako to celnie określiła w kontekście studium nad odzieniem Podhalan Stanisława Trebunia-Staszela (2013: 120). Poza swą funkcją praktyczną stanowiły one przecież złożony system semantycznych kodów, informujących m.in. o pochodzeniu (identyfikacji lokalnej, regionalnej, narodowej), wieku, statusie społecznym, materialnym, a nawet wyznaniu (zob. szerzej na ten temat Bogatyriew 1975: 26–95; Trebunia-Staszela 2007). Spróbujmy zatem zrekonstruować na podstawie dostępnych źródeł style ubierania się wyróżniające wspomniane wyżej grupy społeczne w Starym Sączu i jego najbliższych okolicach, mając jednocześnie świadomość, że poszczególne przykłady różnią się stopniem reprezentatywności. Zostały one dobrane według klucza, stworzonego na podstawie materiałów zgromadzonych w archiwach, muzeach i literaturze, a zatem z konieczności stanowią jedynie fragmentaryczny zapis pewnego wycinka minionej rzeczywistości – jej reprezentację, przefiltrowaną przez zmieniające się paradygmaty naukowe, kolekcjonerskie mody, a w końcu także indywidualną wrażliwość i osobiste zainteresowania poszczególnych badaczy.

Styl salonowy

Na podstawie materiałów archiwalnych – eksponatów muzealnych, rycin i fotografii zgromadzonych w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu (Galeria Marii Ritter i Starych Wnętrz Mieszkańskich), Muzeum Regionalnym w Starym Sączu oraz Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli w Krakowie – uzupełnionych o dostępną literaturę przedmiotu, można przypuszczać, że ubiór wprawdzie skromnej liczebnie, lecz zamożnej mieszczkańskiej elity Starego Sącza ostatniej ćwierci XIX wieku i początku XX nie różnił się wiele od powszechnie panującej wówczas mody w innych, galicyjskich miastach. Mody, dodajmy, naśladowanej obowiązujące w tym czasie wzory zachodnioeuropejskie, zwłaszcza francuskie. Świadczą o tym przede wszystkim fotografie portretowe mieszkańców Starego i Nowego Sącza, na których uwiecznione zostały m.in. takie postaci, jak: żona burmistrza Starego Sącza, małżeństwo starsządeckich piekarzy, oraz zbiór portretów wykonanych w nowosądeckim atelier „Janina”.

Kobiety na tychże fotografiach ubrane są zawsze w mocno wcięte w pasie, długie suknie lub kostiumy, złożone ze spódnicy i bluzki. Sądząc po ubiorach – eleganckich sukniach, starannie upiętych fryzurach, biżuterii, a także samym miejscu wykonania fotografii – profesjonalnym atelier, mamy w tym wypadku do czynienia z najzamożniejszą warstwą ludności. Jej styl ubierania się nie od-

biega zasadniczo niczym szczególnym od tego, który możemy zobaczyć na setkach podobnych portretów wykonywanych w tym czasie w zakładach fotograficznych Krakowa, Tarnowa czy Lwowa¹⁰. Góra jest dopasowana, wymodelowana za pomocą zaszepek i fiszbin, zapinana z przodu lub z tyłu na rząd drobnych, obciążanych guzików, wykończona pod szyją stójką bądź wyciętym na półokrągło ozdobnym przodkiem z koronkowym kołnierzem lub żabotem. Koronki wykonywano haftem maszynowym lub ręcznie, stosując różnorodne techniki, m.in.: igłową maszynową, mereżkę, klockową typu gipiura lub chantily na podkładzie z tiulu. W ornamentyce przeważały motywy roślinne – kwiaty, liście; pojawiały się również zgeometryzowane motywy rozety i gwiazdki. Wąskie rękawy posiadają z reguły niewielkie bufki. Podobną, uszytą w krakowskiej pracowni krawieckiej J.R. Goniakowskiego około 1880 roku bluzkę z czarnej satyny znajdziemy w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu¹¹.

Szczególnie dynamiczne przekształcenia dotyczyły w omawianym okresie spódnic. Przypomnijmy, że do lat 60. XIX wieku panowała w Europie moda na krynoliny, które z czasem rozrosły się do imponujących rozmiarów. W zebranych materiale późny ślad tego trendu możemy odnaleźć na fotografii przedstawiającej małżeństwo starosądeckich piekarzy Kmiotowiczów¹². W okresie późniejszym sylwetkę kobiecą kształtowała turniura, która wyraźnie przesunęła punkt ciężkości spódnicy do tyłu¹³. W omawianym przez nas zbiorze starosądeckich fotogra-

¹⁰ Por. zasoby fotograficzne Muzeum Historii Fotografii w Krakowie, dostępne także on-line pod adresem: <http://zbiory.mhf.krakow.pl/>.

¹¹ Ma dopasowany krój z wciętą talią, długie, obcisłe rękawy z małymi bufkami oraz wysoką stójkę. Z przodu zapinana jest na 16 obciążanych guziczek, uszywniona jedenastoma fiszbinami – dwiema wpuszczonymi w zaszepek, dziewięcioma nałożonymi na szwy. Dół bluzki poszerzony, z przodu uformowany w trójkąt; z tyłu trójkątne zakończenie ma rozcięcie i wyszyty wachlarzowaty ogon kontrafałdowy. Dolny brzeg bluzki wykończony sznurowadłem wpuszczonym w ruloniki. Karczek ozdobiony jedwabną koronką maszynową w formie falbany z motywem skośnej kratki i liści. Te same motywy powtarzają się na koronkach zdobiących mankiety i stójkę, ozdobioną dodatkowo riuszką, czyli krótką, plisowaną falbanką wykonaną z białej gazy oraz wałkiem z metalowej spiralki, umieszczonej w ruloniku z gazy. W tylnej części spód talii podszyty gurtem, zapinany na haftki. Obiekt ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu: MNS/3156/S sygn. 14773.

¹² Zob. fot. MOSS 1001 Portret rodzinny: piekarz Kmiotowicz z żoną (brak imion), 1890.

¹³ Efekt ten osiągnęto za pomocą pufa, czyli półkolistej konstrukcji z fiszbinów – zob. Voucher 2003: 373–374. W nowosądeckich zbiorach znajduje się spódnica z turniurą z przełomu XIX/XX w. Wykonana z granatowego aksamitu, z koronką frywolitą, na podszewce z tafty jedwabnej. Szycie maszynowe, zatrzaski metalowe. Spódnica z granatowego aksamitu uszyta jest z siedmiu klinowatych płatów ułożonych symetrycznie względem klina środkowego; ma różną długość – najkrótsza na trzodzie, najdłuższa z tyłu, gdzie dwa środkowe kliny tworzą półkolisty tren u dołu; przymarszczona w pasie, uformowana na wypukłość poduszki; zapinana z tyłu na dwie haftki na pasku i trzy metalowe zatrzaski na linii szwu; na trzodzie ozdobiona koronką maszynową, jedwabną, czarną frywolitką (środkowy pas krateczki przerywanej okrągłymi i owalnymi motywami Toledo, ujętymi parami wolutek z palmetką); od spodu podszyta czarną, jedwabną taftą, wykończona czarną taśmą z bawełny; w talii obszyta miękkim paskiem. Obwód dołu 314 cm, dł. przodu 102, dł. tyłu 127, obwód pasa 67 cm – zob. MNS/3113/1/S14487/1.

fii suknię tego kroju ma na sobie burmistrzowa Józefa Tokarczykowa. I w końcu w latach 90. sylwetka kobieca wyraźnie smukleje – zamiast stelaży i udrapowań pojawiają się pionowe plisy, a bardzo modny wówczas kostium *tailleur* modeluje figurę do linii prostej (zob. więcej na ten temat: Boucher 2003: 386).

Na suknie narzucano chusty i szale – w wersji codziennej praktyczne i skromne, wykonane z wełny i jedwabiu, w wersji wizytowej i wieczorowej także z koronki, muślinu i aksamitu, zdobione haftem i dżetami. W nowosądeckich zbiorach również odnajdujemy przykłady podobnej garderoby. Do pierwszej grupy można zaliczyć szal wełniany z pierwszej połowy XIX wieku, będący europejską imitacją szala orientalnego (indyjskiego). Wielobarwna bordiura, która kontrastuje z czarnym tłem, jest tutaj złożona z dwóch pasów ornamentu przy bokach dłuższych oraz czterech przy bokach krótszych. Jej kolorystyka to czerwień, zieleń, fiolet, ugr na białym tle, zaś podstawowym motywem zdobniczym jest tu lancetowaty liść z szeregowo ułożonymi rzędami drobnych kwiatków i wici roślinnych¹⁴. Z kolei jako nakrycie wizytowe funkcjonowała zapewne czarna pelerynka, uszyta z jedwabnej tafty, którą ozdobiono aplikacją z taśmy z rypsu oraz czarnymi dżetami¹⁵. Wyglądu pozostałych okryć wierzchnich noszonych przez mieszkanki sądeckich miast możemy się już dzisiaj tylko domyślać, bowiem na fotografiach wykonanych w atelier brakuje ich reprezentacji. Można jedynie przypuszczać, że wzorem ówczesnej kosmopolitycznej mody miejskiej w użyciu były także mantyle – krótkie, obszerne pelerynki z wełny, aksamitu lub futra oraz dłuższe żakiety i wcięte w pasie ocieplone płaszcze, noszone w zimniejsze dni¹⁶. Ciekawą informację na ten temat, choć dotyczącą wcześniejszego okresu (prawdopodobnie pierwszej połowy XIX wieku), znajdziemy u Bogusława Stęczyńskiego w jego poetyckim reportażu *Tatry w dwudziestu czterech obrazach*. Opisując wizytę w Nowym Sączu, wspomina m.in. o „jubkach”, czyli kaftanach podbitych „białym futerkiem z królików” (Stęczyński 1860: 8).

Jeżeli chodzi o nakrycia głowy, na podstawie analizowanego materiału można stwierdzić, że w użyciu, zwłaszcza wśród starszych kobiet, były różne rodzaje czepców¹⁷. Jeden z nich, będący prawdopodobnie starszą formą, to czepiec o głębokim dnie, zachodzący na czoło. Wspomina o nim także Seweryn Udziela przy okazji opisu kobiecego stroju Lachów Sądeckich, kiedy pisze o żonach bogatych kmieci, odkupujących właśnie tego rodzaju nakrycia głowy od sądeckich mieszczek. Jed-

¹⁴ Obiekt ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu: MNS 377/S sygn. 1478.

¹⁵ Obiekt ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu: MNS/1828/S sygn. 8365.

¹⁶ Sam termin „płaszcz” w modzie europejskiej pojawił się stosunkowo późno, gdyż ok. 1885 r. i oznaczał długie okrycie wierzchnie, zapinane z przodu, z długimi rękawami – zob. Boucher 2003: 384.

¹⁷ Czepce noszono chętnie we Francji w czasach cesarstwa, a także później w okresie romantyzmu, kiedy zaczęto inspirować się modą renesansową. Wówczas stały się modne czepki z wałeczkami i kornety, zasłaniające uszy. W drugiej połowie XIX wieku zaliczano je do kategorii ubioru domowego – zob. Boucher 2003: 338.

nocześnie zaznacza, że ok. 1905 roku czepce te „wyszły już z mody” (Udziela 1905: 22; zob. też Brylak-Załuska, Szewczyk 2004: 64).

Zobaczymy teraz, jak mogło wyglądać jedno z takich nakryć głowy, zachowane do dzisiaj w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Pochodzący prawdopodobnie z połowy XIX wieku czepiec mieszczański został uszyty z trzech części. Środkowa ma kształt prostokątnego płatu, zaokrąglonego nad czołem i jest zmarszczona z tyłu głowy nad szyją. Boczne części czepca są zbliżone kształtem do trójkątów o nieco wydłużonych i odwiniętych wierzchołkach oraz „półkolistych” podstawach zszytych z częścią środkową. Do jego uszycia użyto kilku gatunków materiału. Podszewka została wykonana z wzorzystego perkalu, natomiast zewnętrzna powierzchnia z półjedwabnego brokatu zdobionego ornamentem rzutowym (naprzemienne rzędy czerwonych kwiatów na czarnych łodyżkach z zielonymi listkami i dużym beżowym liściem oraz gałązki beżowych różyczek na białym tle, przetykane srebrną blaszką). Wzdłuż brzegów czepca naszyto szeroką jedwabną wstążkę z wzorem z czerwono-zielonych i czerwono-żółtych kwiatów, a nad nią złotą, ornamentowaną koronkę klockową z motywami palmy, roze-ty i gałązki z drobnymi liśćmi, częściowo uzupełnioną cekinami. Od strony wewnętrznej do brzegu doszyto białą koronkę (haft na tiulu), usztywnioną drutem obciągniętym białą nicią. Z tyłu czepca doszyta jest kokarda z zielonej, wzorzystej wstążki jedwabnej o brzegach przetykanych złotą nicią, wykończona doszytą złotą koronką¹⁸.

Drugi rodzaj nakrycia głowy to niewielki, płytki czepiek, wiązany pod brodą na kokardę. W muzealnej kolekcji przechowywany jest taki obiekt pochodzący z drugiej połowy XIX wieku¹⁹. Wykonany z czarnego aksamitu, usztywniony drutem i sztywnikiem posiada jedwabną poszewkę. W porównaniu z opisywanym wcześniej czepcem różni się wyraźnie fasonem. Przede wszystkim jest stosunkowo mały, przeznaczony do zakładania na czubek głowy. Wykonany z marszczonego aksamitu, został wymodelowany za pomocą drutu. Nad czołkiem posiada ozdobę w formie kokardy, uformowaną z udrapowanego aksamitu, którego końce upięte zostały w wachlarzowate nauszniki. Czepiek jest zawiązywany pod brodą za pomocą szerokich wstążek z jedwabnej satyny.

Wprawdzie dostępny materiał ikonograficzny nie pozwala na dokładne przyjrzenie się obuwiu, jakie wówczas nosiły uwiecznione na fotografiach postacie, ale można się domyślać, że nie różniły się wiele od tych, które noszono w innych miastach na terenie monarchii austro-węgierskiej, zwłaszcza że w Starym Sączu funkcjonowały profesjonalne warsztaty szewskie. Powszechnym obuwiem noszonym ówczesnie przez europejskie elegantki były skórzane buty z cholewką, sznurowane do pół łydki lub płócienne buciki z lakierowanym noskiem. Jak podaje François Boucher, płytkie buty były rezerwowane w tym okresie na bale lub jako obuwie domowe (Boucher 2003: 380).

¹⁸ Obiekt ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu: MNS/44/S sygn. 436/45.

¹⁹ Obiekt ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu: MNS/3159/S sygn. 14776.

Z ciekawszych dodatków do damskiej garderoby oprócz biżuterii – medalionów na łańcuszkach, broszek, krótkich koralików, kolczyków – oraz zegarków kieszonkowych z dewizką warto wspomnieć o modnych na przełomie wieków metalowych paskach. Noszone u schyłku XIX wieku wykonywane były z patynowanych, posrebrzanych lub pozłacanych blaszek, łączonych drucianymi ogniwkami. Czasem blaszki zdobiono imitacją kamieni szlachetnych lub wytłaczano na nich ozdobne motywy. Tego rodzaju paski zachowały się również w zbiorach nowosądeckich. Jeden z nich został wykonany z blaszek złożonych pozłotką sztancowaną, zdobiony ornamentem chrząstkowo-małżowinowym, motywami kwiatowymi i kratką²⁰. Drugi z blaszkami patynowanymi posiada na środku prostokątną klamrę z medalionem w kształcie elipsy z kobiecym popiersiem²¹.

W przeciwieństwie do dynamicznie rozwijającej się mody kobiecej konfekcja męska nie podlegała tak szybkim i gwałtownym zmianom. Zgodnie z ówczesnymi kanonami mody europejskiej od lat 70. XIX wieku codziennym ubiorem była dłuższa marynarka ze spodniami w innym kolorze. Garnitury, czyli zestaw złożony z marynarki, kamizelki i spodni uszytych z tego samego materiału, pojawiły się dopiero po 1875 roku. Ubiorem wieczorowym był frak, a od ok. 1880 roku smoking (zob. szerzej na ten temat Boucher 2003: 393). Należy jednak pamiętać, że w realiach Polski rozbiorowej modowy kosmopolityzm przeplatał się dosyć długo z przywiązaniem do tzw. polskiego stroju narodowego. Stąd w użyciu pozostawała czamara, noszona przez mieszczan, a niekiedy także i przez bogatych gospodarzy.

Moda lokalna

Oprócz portretów obywateli i obywaterek sądeckich miasteczek ubranych *nienagannie*, czyli zgodnie z regułami galicyjskiego salonu, można odnaleźć w muzealnych archiwach także i takie fotografie, których bohaterowie w pewien charakterystyczny sposób różnią się wyglądem od obowiązujących ówczesnie kanonów żurnalowej mody. Zbiór to wprawdzie niewielki, ale dla interesującego nas tematu ważny, bowiem może posłużyć za klucz do zrozumienia poszukiwanej przez nas specyfiki starosądeckiej kultury odzienia. Składają się na niego portrety rodzin miejscowych kuśnierzy i kilku mieszkańek Starego Sącza, wykonane przez Seweryna Udzielę w latach 1901–1902. Namówieni przez niego mieszkańcy wpatrują się w obiektyw z podobną powagą jak klienci ówczesnych zakładów fotograficznych, przybierając konwencjonalne dla tamtej epoki pozy. Zamiast eleganckiego wystroju fotograficznego atelier, jak w wypadku wcześniej omawianych zdjęć, widzimy tu jednak zwykłe podwórka z zabudowaniami gospodarczymi, elewacje

²⁰ Obiekt ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu: MNS 567 MNS/43/S, 433/S sygn. 1939.

²¹ Obiekt ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu: MNS 568/S sygn. 1940.

drewnianych domów na kamiennych podmurówkach i drewniane zydle w zastępstwie biedermeierowskich foteli.

Podobne przemieszanie porządków dostrzec można również w samym wyglądzie postaci. Długie do ziemi suknie i kostiumy wydają się jednak o wiele mniej dopasowane, zaś bluzki (analogiczne do formy ludowych *wizytek*) luźniejsze. Nie oznacza to jednak, że brak tu nawiązań do ówczesnych trendów, o czym świadczą np. modne na przełomie XIX/XX wieku balonowe rękawy sukni *à gigot* jednej z żon kuśnierzy na fotografii wykonanej w 1902 roku przez Udzielę²². Mniej tu misternych koronek, za to więcej aplikacji z sutaszu i kontrastowych wstawek z innych materiałów. Obok koronkowych kołnierzyków i ozdobnych przodzików pojawiają się krótkie, haftowane kryzki, znane ze stroju lachowskiego. Zamiast medalionów, misternych broszek i kolii pojawiają się krótkie, złożone z kilku sznurków korale, typowe w tym czasie dla paradnego stroju lachowskich kobiet (Brylak-Załużska 1993: 64). Największa różnica dotyczy jednak wyglądu głowy. Niektóre ze starszych kobiet noszą bowiem białe czepce, a więc nakrycia charakterystyczne również dla zamożniejszych gospodyń wiejskich (Brylak-Załużska, Szewczyk 2004: 64; zob. szerzej na ten temat Udziela 1905: 19–20). Inne, tak jak uwiecznione na fotografiach żony starosądeckich kuśnierzy, mają głowy całkowicie odkryte, co w środowisku wiejskim było w tamtym czasie zupełnie niedopuszczalne (Udziela 1905: 19). Z kolei fryzury – gładko zaczesane do tyłu, często z przedziałkiem pośrodku – przypominają do złudzenia sposób czesania się kobiet wiejskich. Elementem wspólnym dla elegantek z miasteczka i sąsiadujących z nim wiosek są natomiast takie okrycia wierzchnie, jak różnego rodzaju chusty z wełny²³. Na ramionach sfotografowanych mieszkank Starego Sącza widzimy najczęściej chusty w szeroką kratę, obrębione frędzlami²⁴. Ponieważ z fotografii nie wynika, jak dokładnie wyglądało obuwie noszone przez wspomnianą grupę kobiet, można się domyślać, że były to wysokie, sznurowane trzewiki, a więc takie obuwie, jakie noszono powszechnie w miastach ówczesnej Europy i jakie masowo wyrabiali ówcześni starosądecy szewcy.

²² Zob. fot. MEK sygn. III/14667/F nr miejsca III/1806.

²³ Jak podają M. Brylak-Załużska i Z. Szewczyk, najbardziej popularne były kaźmirówki, czyli chusty z wełny kaszmirowej, jednobarwne, zdobione ręcznie wiązaną siateczką z nici jedwabnych lub lacetu, zakończone frędzlami oraz wzorzyste chusty żakardowe, tkane fabrycznie o motywach orientalnych w czerwono-brązowej kolorystyce. Chusty te rozpowszechniły się „[...] w Galicji od II połowy XX wieku w modzie mieszczkańskiej i wśród bogatszych wieśniaków. Na Sądecczyźnie najpowszechniejsze z tego gatunku były dość grube, wełniane budrysówki, z białym lub kolorowym (niebieskim, zielonym) środkiem – dnem. Chusty te – bardzo drogie – były oznaką zamożności. Nosily je mężatki na szczególnie uroczyste okazje. Odmianą ich były chusty szlacheckie, powszechne u Krakowiaków, a spotykane też na Sądecczyźnie – również wełniane, tkane w pasy na przemian jasne i ciemne, z broszowanymi motywami wschodnimi” – zob. Brylak-Załużska, Szewczyk 2004: 59.

²⁴ Por. fot. sygn. III/14627/F nr miejsca III/11810 oraz fot. sygn. III/14649/F nr miejsca III/11812.

O ile w wypadku garderoby przeciętnych mieszkanki Starego Sącza przejściowy charakter ich ubiorów jest dosyć łatwy do zauważenia, o tyle odzież ich mężów nosi zdecydowanie miejski charakter. Mężczyźni na fotografiach mają na sobie marynarki, spodnie w kontrastowym kolorze, białe koszule z usztywnionymi kołnierzykami i krawaty²⁵.

Wokół Starego Sącza. Ubiory w Popowicach²⁶

Na podstawie zanotowanych przez Ewę Fryś-Pietraszkową w 1955 roku wspomnień mieszkańców Popowic na temat odzieży noszonej w przeszłości przez mężczyzn w tej wsi udało się ustalić kilka interesujących informacji. Otóż odświętne męskie koszule były szyte przez wiejskie krawcowe z białego, cienkiego płótna. Koszule takie ozdabiano haftem na przodzie i przy rękawach. Najstarszą formą męskiego okrycia wierzchniego miała być *górnica*, czyli długi, niezdobiony płaszcz, uszyty z białego płótna samodziałowego, który noszono powszechnie jeszcze w ostatniej ćwierci XIX wieku. W późniejszych latach *górnica* stała się ubiorem typowym dla biedoty, natomiast bogatsi gospodarze zaczęli nabywać długie, wełniane płaszcze (*gurmany*, *gunie*). Szyli je wiejscy krawcy z sukna samodziałowego, folowanego w Piwnicznej²⁷. *Gurmany* miały na biodrach po trzy *zbiory* fałdów oraz charakterystyczny nieduży kołnierz, stojący „jak u ślacheckich strojów”. Najczęściej szyto je z sukna białego, rzadziej brunatnego. Płaszcze te były bogato zdobione – przody miały nabijane okrągłymi blaszkami, a krawędzie, dół i zakończenia rękawów wyszywane oraz szamerowane czerwonym i żółtym sutazem. Do *gurman* ubierano białe sukienne spodnie *hołośnie* z lampasami naszytymi z kolorowego *szychu*, haftowane z przodu na udach w motywy parzenic. Na głowę wkładano kapelusz z czarnego filcu. Zimowymi ubiorami wierzchnimi były kożuchy, kupowane u kuśnierzy starosądeckich, do których zakładano barankową, *zawijaną* czapkę.

Do opisanych wyżej ubiorów zakładano czarne, skórzane buty z cholewami. W użyciu były też kierzpce, ale uważano je za obuwie biedoty, stąd najczęściej chodziła w nich czeladź; gospodarz także czasem je nosił „do lasa, do roboty”. Kierzpce z racji prostej konstrukcji „każdy potrafił zrobić dla siebie”.

²⁵ Zob. np. MEK sygn. III/14677/F nr miejsca III/11809; MEK sygn. III/14673 nr miejsca III/11807.

²⁶ Rekonstrukcja na podstawie materiału zebranego w Popowicach przez Ewę Fryś-Pietraszkową w ramach studiów nad kulturą materialną Lachów Sądeckich, prowadzonych przez Pracownię Badania Sztuki Ludowej PAN w 1955 roku. Zob. MEK 704/18 (inf. Wojciech Ogorzały, l. 88, Franciszek Bednarski, l. 52).

²⁷ Jak podaje źródło, do Popowic miał przychodzić krawiec o nazwisku Gomółka ze Świerkli; w Moszczenicy męskie ubrania z wełny szył mężczyzna o nazwisku Jawór – zob. MEK 704/18.

W odniesieniu do zagadnienia popularności stroju podegrodzkiego jako wzoru dominującego u Lachów Sądeckich warto odnotować wypowiedź jednego z informatorów, który stwierdził: „[...] niektórzy zamożniejsi, a dbający o strój gospodarze w Popowicach sprawiali sobie tu *mundur krakowski*, który składał się z *kaftana* i *blękici* bogato wyszywanych [...]”²⁸. Wypowiedź ta może być również cennym komentarzem do wykonanej przez Udzielę fotografii, na której uwieczniono parę zamożnych gospodarzy z Popowic²⁹. Spod okazałego kożucha, który ma na sobie mężczyzna, wystaje taki właśnie ozdobny *kaftan*.

Poza wzmiankami o *kaźmirkowych* chustach, szerokich i marszczonych spódnicach, wyszywanych koszulach oraz haftowanych gorsetach, noszonych przed laty przez dziewczęta w Popowicach, w analizowanym materiale brak innych, istotnych informacji na temat ubiorów kobiecych noszonych w tej miejscowości. W tym kontekście warto więc znowu odwołać się do wspomnianej już wyżej fotografii i przyjrzeć się bliżej jej bohaterce, spoglądającej z powagą w obiektyw. Kobieta ubrana jest zgodnie z lokalną modą w kilka długich spódnic (trzy?) z zapaską na wierzchu; spod spódnicy wystają czubki butów. Na kaftan ma zarzuconą jasną chustę, wykończoną frędzlami. Głowę osłania biały *rańtuch* z ząbkowym, koronkowym brzegiem, związany pod brodą³⁰. Jego luźne końce sięgają pasa, opadając luźno na kaftan.

Ubiory w Cyganowicach³¹

Na temat odzieży noszonej w przeszłości na terenie Cyganowic zebrano podczas badań w 1955 roku wprawdzie bardzo niewiele materiału, ale za to uzyskane informacje zawierają kilka ważnych wskazówek. Według relacji jednej z mieszkanek w czasach jej młodości w Cyganowicach mieszkało bardzo dużo szewców, którzy robili buty, najczęściej z cholewami, zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet. Na zamówienie wykonywali również „karbioki albo węgierskie buty”, później także trzewiki³². Zapytany o ogólny styl ubierania się w Cyganowicach jeden z rozmówców stwierdził, że z racji swego położenia na obrzeżach Starego Sącza, zarówno niegdyś, jak i obecnie, raczej tu „z pańska się trzymają”, a *gurmany* noszą tylko

²⁸ MEK 704/18.

²⁹ Zob. fot. MEK sygn. III/11455/F nr miejsca III/10555.

³⁰ Udziela wspomina, że u Lachów muślinowy *rańtuch*, haftowany na końcach czerwoną nitką, ozdobiony złotymi blaszkami (cekinami?) zakładano na szczególne okazje. Ok. 1905 r. spotykany był już sporadycznie – zob. Udziela 1905: 19. Z kolei Cholewa dodaje, że starsze kobiety nosiły *rańtuchy* z lnianego płótna ozdobione wąskim szlakiem – zob. Cholewa 1946: 14.

³¹ Rekonstrukcja na podstawie materiału zebranego w Cyganowicach przez Ewę Fryś-Pietraszkową w ramach badań kultury materialnej Lachów Sądeckich, prowadzonych przez Pracownię Badań Sztuki Ludowej PAN w 1955 roku – zob. MEK 704/16. Zob. też fot.: MEK sygn. III/11490/F nr miejsca III/10523.

³² MEK 704/16 (inf. Rozalia Marczyk, l. 78).

„ludzie w górach” – w jego wsi nie były rozpowszechnione. Odnośnie obecności w Cyganowicach stroju podegrodzkiego udało się ustalić, że *blękitniaki* były czasem weselnym strojem drużbów. „Jeszcze teraz można by te *blękitniaki* znaleźć wśród ludzi”³³.

Ubiory w Moszczenicy³⁴

Charakterystycznym elementem stroju męskiego były białe, sukienne spodnie *hołóśnie* z parzenicami, wyszywane czerwoną nicią, do których zakładano szeroki pas ze skóry. Odświętne koszule, szyte z cienkiego, samodziałowego płótna lnianego, ozdabiano z przodu czerwono-niebieskim haftem³⁵. Pod szyją wiązano czerwoną wstążeczkę; koszule takie mężczyźni nosili wypuszczone na spodnie. Do *hołóśni* zakładano szeroki pas skórzany. Na koszule wkładano kamizelki z czarnego sukna z małym, prostym kołnierzem; czasem haftowano je na przodach, dołem i koło kieszonek. Zdaniem informatorów, z którymi Ewa Fryś-Pietraszkowa przeprowadzała w 1955 roku wywiad na temat ubiorów w Moszczenicy, stroje typu podegrodzkiego – **blękitnie i kaftany rzadko były noszone na tym terenie**. Na nogi, owinięte onucami ze starych płacht i szmat, wkładano buty z cholewami, często były to *karbioki*. Na głowę zakładano filcowe kapelusze.

Koszule z grubszego płótna zaliczane były do ubiorów roboczych, codziennych, podobnie jak noszone latem spodnie z grubego płótna samodziałowego, dołem wykończone wystrzępioną frędzlą. W ciepłej porze roku zamiast kapelusza filcowego noszono kapelusze słomiane. Obuwiem roboczym były kierzpce (*kurpiele*), które każdy umiał zrobić sobie sam; obuwia takiego, jak zaznaczyli informatorzy, używali ubożsi mieszkańcy wsi.

Męski ubiór wierzchni stanowiły płócienne *górnice*, czasem haftowane czerwoną, granatową i zieloną nicią. Noszono również sięgające kolan *gurmany*, szyte z białego lub czarnego sukna samodziałowego. W zimie ubierano długie, białe kozuchy wcięte w pasie, ze *zbiorami* na biodrach, z lamówkami (*oblamakami*) wyszywanymi kolorową nicią. Później (tj. prawdopodobnie w okresie międzywojennym) weszły w użycie tańsze, krótsze kozuchy w kolorze rudobrązowym (*żółtym*)

³³ MEK 404/16 (inf. Antoni Wiop, l. 70).

³⁴ Rekonstrukcja na podstawie materiału zebranego w Moszczenicy przez Ewę Fryś-Pietraszkową w ramach badań kultury materialnej Lachów Sądeckich, prowadzonych przez Pracownię Badań Sztuki Ludowej PAN w 1955 roku – zob. MEK 704/25 (inf. Maria Rams, l. 62, Antoni Słowik, l. 73, Onufry Basta, l. 73). Jedynie w opisie koszuli damskiej wykorzystano dodatkowo materiał zebrany przez Mariolę Gniot – zob. MEK 704/ MEK704/67 (inf. Władysława Plata, ur. 1913).

³⁵ Rozmówcy Ewy Fryś-Pietraszkowej wspominali, że w 1955 r. szyciem i haftowaniem koszul we wsi zajmowała się wiejska krawcowa Katarzyna Słaba (z wywiadu wynika, że w 1955 r. jeszcze żyła). Jej wyroby ceniono za szczególnie ładne hafty – MEK 704/25 zob. Moszczenica, 1955, opr. E. Fryś, MEK 704/25.

o prostym fasonie (według informatorów nazywano je *kadłubkami*). Kozuchy te kupowano w Starym Sączu.

Obowiązkowym elementem kobiecego ubioru były cienkie płócienne koszule o kroju poncho z naszytymi przyramkami, zdobionymi haftem³⁶. Czasem miały u dołu doszytą *nadstawkę* z grubszego płótna. Przy szyi doszywano *kryzki*, do rękawów dodawano *manszety*, zaś przód koszuli i szlaczek na ramieniu zdobił haft biały bądź czerwony. Szerokie, marszczone spódnice szyto najczęściej z 6–8 brytów kupnego perkalu w kolorze różowym lub fioletowym. Dołem naszywano czarnym sznureczkiem szlak z motywem *cygańskiej drogi*, *dębowego liścia* bądź *krokiewki*. Dolny brzeg obszywano koronką albo *szczołką*. Spódnice takie, ubierane jedna na drugą od czterech do sześciu sztuk, w specyficzny sposób modelowały kobiecą sylwetkę, nadając jej pełny kształt. Po pierwszej wojnie światowej zaczęto szyć spódnice z materiałów wełnianych, m.in. z granatowej *kazimierki*. W tym samym czasie popularny stał się też haft płaski makowski. Dzięki redukcji ilości nakładanych jedna na drugą spódnic do dwóch lub trzech sylwetka kobieca uległa pewnemu wysmukleniu. Na spódnice zakładano bawełniane, gładkie zapaski w białym kolorze lub w drobnym wzór, wyszywane i ozdobione falbanką, koronkami lub wstawkami.

Noszone przez dziewczęta gorsety szyto z aksamitu, przy czym w porównaniu do lat 50. XX wieku wyszywano je o wiele skromniej³⁷. Sznurowano je czerwoną lub różową wstążką od góry do dołu (kokarda u dołu, długie końce). Zwyczaj noszenia gorsetu miał zaniknąć po drugiej wojnie światowej. Na górę mężatki wkładały bluzki albo *kaftaniki* o fasonie dopasowanym z tyłu i luźnym na przodzie, uszyte z kretonu, tiulu albo aksamitu, czasem w pasie zakończone ząbkami, z krawędziami wyszytymi paciorkami. Zimą kobiety nosiły kozuchy lub częściej *kaftany* z kupnego sukna granatowego, fioletowego na watowanym spodzie.

Z nakryć głowy w materiale znajduje się wzmianka o *rańtuchach*, które kobiety miały nosić jeszcze w XIX wieku. W tym samym czasie ubierano również duże chustki złożone na krzyż, nabywane w sklepie. Latem były to cienkie chustki batystowe, w chłodniejszych porach roku *czerwone tybetowe* i *budrysówki* z oriental-

³⁶ Zob. MEK704/67 Moszczenica 1955, inf. Władysława Plata, ur. 1913, opr. Mariola Gniot.

³⁷ W materiale archiwalnym Pracowni Badania Sztuki Ludowej PAN (obecnie Archiwum MEK) z 1955 r. znajdują się szczegółowy opis i rysunki gorsetu z Moszczenicy, wykonanego jeszcze przed pierwszą wojną światową. Gorset ten został wykonany z czarnego aksamitu na podszewce z białego płótna. Przód głęboko wycięty, tacki niewielkie, okrągłe, zachodzące głęboko na siebie. Wycięcie przy szyi wykończone bezbarwnymi koralikami, które wychodzą poza obręb materiału. Wzdłuż krawędzi przodów wszyte dwa mosiężne pręty zakończone kulistymi główkami. Gorset jest wyszywany małąkimi, okrągłymi koralikami w ornamenty kwiatowe (bukiety). Na przodzie po obu stronach duże bukiety z dziewięcioma kwiatkami. Na plecach układ ornamentu inny – mniejszy bukiet złożony z pięciu kwiatów. Dokoła wycięcia szyi, ramion oraz wzdłuż krawędzi przodów ornament. Tacki obszywane dokoła dwoma rzędami koralików niestykających się ze sobą. W środku każdej tacki mały kwiatusek z koralików. Zob. MEK704/67 Moszczenica 1955, inf. Władysława Plata, ur. 1913, opr. Mariola Gniot. Zob. też rysunki: MEK Nr inw. 76631 nr miejsce 44a/82.

nym wzorem (w *roje* i w *desenie*). Czepce, jak mówią analizowane źródła, noszono do pierwszej wojny światowej.

Według rozmówców we wsi nie ubierano *kyrpców*, lecz buty z cholewami na wysokim obcasie; trzewiki weszły natomiast w modę jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej.

Najpopularniejszym rodzajem biżuterii były czerwone, prawdziwe korale, w zależności od zamożności właścicielki złożone od pięciu do siedmiu sznurków, z krzyżykiem albo medalikiem.

Podsumowanie

Na podstawie przeanalizowanego korpusu materiałów, na który składają się fotografie, rysunki oraz wywiady etnograficzne z badań prowadzonych przez Pracownię Badania Sztuki Ludowej PAN, można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że ubiory mieszkańców Starego Sącza drugiej połowy XIX i początku XX wieku cechowało wyraźne zróżnicowanie. Duże rozwarstwienie społeczne i heterogeniczność wzorów kulturowych, charakteryzujące starosądecką społeczność, znajdowały swoje odzwierciedlenie w noszonych przez nią ubiorach, które z jednej strony wskazywały na kosmopolityczne ambicje miasteczka, z drugiej zaś odsłaniały jego chłopskie, rzemieślniczo-rolnicze oblicze. Dlatego też obok nobliwych dam w eleganckich kostiumach, które zamawiano często w renomowanych pracowniach krawieckich, będziemy mogli tu spotkać stateczne gospodynie w spódnicach z zapaskami i haftowanych czepcach. Jeśli dodamy to tego rozmaitość ubiorów w miejscowościach bezpośrednio sąsiadujących ze Starym Sączem – Popowicach, Moszczenicy i Cyganowicach, a więc na terenach, gdzie spotykały się ze sobą dwie tradycje kulturowe (lachowska i góralska), wówczas zaczyna się wyłaniać obraz nieco inny od obowiązującego na folklorystycznej scenie ujednoliconego modelu „lachowskiego”, skonstruowanego na podstawie stroju z Poddegrodzia. Obraz ten jest wprawdzie mniej „błękitny” od dotychczasowego, ale równie oryginalny i wart przypomnienia.

Bibliografia

Barański J.

2010 *Antropolog działaczem czy badaczem*, „Prace Etnograficzne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, z. 38, s. 29–36.

Bogatyriew P.

1975 *Funkcje stroju ludowego na obszarze morawskosłowackim*, [w:] P. Bogatyriew, *Semiotyka kultury ludowej*, przeł. M.R. Maynerowa, Warszawa, s. 26–95.

- Boucher F.
2003 *Historia mody. Dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, przeł. P. Wrzosek, Warszawa.
- Brocki M.
2013 *Antropologia społeczna i kulturowa w przestrzeni publicznej. Problemy, dylematy, kontrowersje*, Kraków.
- Brylak-Załuska M.
1993 *O kulturze ludowej Lachów Sądeckich*, Nowy Sącz.
- Brylak-Załuska M., Szewczyk S.
2004 *Strój Lachów Sądeckich*, Nowy Sącz.
- Brzezińska A.
2009 *Specjaliści od kultury ludowej?*, „Nauka”, nr 3, s. 155–172.
2013 *Strój ludowy – od biografii przedmiotu do tożsamości podmiotu*, [w:] APŚL. *Stroje ludowe jako fenomen kulturowy*, red. A. Brzezińska, M. Tymochowicz, Wrocław, s. 15–24.
- Cholewa M.
1946 *Stroje ludowe ziemi sądeckiej. Rozwój stroju ludowego i jego zasięgi terytorialne*, Lublin.
- Clifford J.
2000 *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. E. Dzurak, J. Irecka, E. Klekot, M. Krupa, S. Sikora, M. Sznajderman, Warszawa.
- Dybiec J.
2007 *Stary Sącz w epoce autonomicznej*, [w:] *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, red. H. Barycz, Stary Sącz.
- Flis J.
1939 *Sądeckczyzna i jej granice*, „Rocznik Sądecki”, t. 1, s. 1–20.
- Folklorystyka...*
1995 *Folklorystyka. Dylematy i perspektywy*, red. D. Simonides, Opole.
- Grabski M.
1999 *Osadnictwo niemieckie na Sądeckczyźnie w XVIII wieku*, „Płaj”, nr 19, jesień.
- Habsbawm E., Ranger T.
2008 *Tradycja wynaleziona*, przeł. M. Godyń, F. Godyń, Kraków.
- Hanson A.
1999 *Kreowanie Maorysa: wynalazek kultury i jego logika*, [w:] *Amerykańska antropologia postmodernistyczna*, red. M. Buchowski, Warszawa s. 183–201.
- Herzfeld M., Kościańska A.
2006 *Dlaczego Grecy? Wywiad z prof. Michaeliem Herzfeldem*, „Op.cit. Maszyna Interpretacyjna”, nr 1, s. 6–7.
- Historia Starego Sącza...*
2007 *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, red. H. Barycz, Stary Sącz.
- Kultura ludowa...*
2014 *Kultura ludowa: teorie, praktyki, polityki*, red. B. Fatyga, R. Michalski, Warszawa.
- Lubelska rozmowa...*
MEK Materiały dotyczące stroju szlacheckiego i mieszczańskiego: sygn. I/1488/RKP nr miejsca II/1183 ze zbiorów Seweryna Udzieli.
MEK Materiały dotyczące stroju ludowego w Barcicach, pow. Nowy Sącz, opr. Zdzisław Szewczyk, 1972, sygn. I/1864/MNP nr miejsca II/1553 s. 20, mszp.

MEK Materiały z badań terenowych IS PAN – obecnie w Archiwum MEK: 704/1-81; 704/82-190; MEK 704/25 Moszczenica, 1955, opr. E. Fryś; 704/67 Moszczenica 1955, opr. Mariola Gniot.

1987 *Lubelska rozmowa o folkloryzmie*, „Literatura Ludowa”, nr 4–6, s. 73–103.

Perkowska U.

2007 *Stary Sącz w czasach absolutyzmu austriackiego (1770–1860)*, [w:] *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, red. H. Barycz, Stary Sącz, s. 189–224.

Stęczyński B.Z.

1960 *Tatry w dwudziestu czterech obrazach skreślone piórem i rylcem*, Kraków.

Szewczyk Z.

1972 Materiały dotyczące stroju ludowego w Barcicach, mps, MEK sygn. I/1864/MNP, nr miejsca II/1553.

Trebunia-Staszal S.

2007 *Śladami podhalańskiej mody. Studium z zakresu historii stroju Górali Podhalańskich*, Kościelisko.

2013 *Podhalańskie elegantki i miejscowi kreatorzy mody*, [w:] *APSL. Stroje ludowe jako fenomen kulturowy*, red. A. Brzezińska, M. Tymochowicz, Wrocław, s. 119–130.

Udziela S.

1905 *Kilka słów o strojach, budowlach, sprzętach i naczyniach na Sądecczyźnie*, Kraków.

Wielek J.

1988 *Strój Lachów Limanowskich*, red. nauk. zesz. A. Jacher-Tyszkowa, „Atlas Polskich Strojów Ludowych”, t. 32, cz. V Małopolska, z. 13, Wrocław: PTL.

1999 *Strój Górali Łąckich*, red. nauk. zesz. A. Jacher-Tyszkowa, „Atlas Polskich Strojów Ludowych”, t. 33, cz. V Małopolska, z. 14, Wrocław: PTL.

Wielocha A.

1999 *Kolonizacja józefińska w galicyjskich Karpatach*, „Płaj”, nr 19, jesień.

Zasoby internetowe:

<http://zbiory.mhf.krakow.pl>